

Krzysztof Morcinek

Jadwiga Smykowska: Weszłam w ten stary świat...

Jadwiga Maria Smykowska przyszła na świat 1 marca 1945 r. w domu przy ulicy Dworcowej 7, w okupowanym Cieszynie Zachodnim. Była jednym z trójki dzieci **Elżbiety** i **Floriana Smykowskich**. Pozostałe rodzeństwo to: **Henryk** (ur. 1940) i **Janina** (1952). Kamienicę, w której mieszkali Smykowscy, wyróżniał piękny secesyjny balkon. Na parterze mieścił się zakład fotograficzny. Wybuchy, które wstrząsnęły miastem w marcu 1945 r., zapowiadały nadchodzące zmiany. Już w maju czechosłowackie

władze zmieniły
ulicę Dworcową w Nádražní.

W 1949 r. doktor Smykowski, nie chcąc pozostać w Czechosłowacji, wraz z rodziną przeniósł się do Cieszyna. Otrzymał propozycję zamieszkania w opuszczonej w pośpiechu przez Niemców willi pod warunkiem wstąpienia do PZPR. Odmówił i zamieszkał w dużym, ale zrujnowanym mieszkaniu przy ul. Armii Czerwonej 62 (dzisiaj Głęboka), które wyremontował. Wielkość mieszkania umożliwiała mu prowadzenie domowej praktyki lekarskiej, z własnym gabinetem i aparatem rentgenowskim. Mała Jadzia często wymykała się do poczekalni, zabawiając pacjentów rozmową. Kontakty z chorymi skończyły się dla niej tragicznie – została zarażona gruźlicą.

Dzięki znajomemu ojca – ministrowi, który był cieszyniakiem, chorej Jadzi podano cudem zdobytą streptomycynę, która uratowała jej życie. Ubocznym działaniem antybiotyku było bezpowrotne uszkodzenie błędnika. Leczona przez doktora **Artura Chwalibogowskiego** początkowo w klinice dziecięcej w Zabrze, a później w domu, spędziła dwa lata w łóżku.

W obawie przed nawrotem choroby do minimum ograniczano Jadwidze wysiłek fizyczny. Jako dziecko większość czasu spędzała w domu. Do szkoły,



Elżbieta i Florian Smykowski, 1939 r.

do klasy pierwszej dowożono ją na wózku. Ze względu na stan zdrowia, często nie mogła bawić się z dziećmi i biegać po podwórku. Jako pięciolatka nauczyła się płynnie czytać. Dyskutowała z doktorem Chwalibogowskim o książce „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”. Zaczęła sama ilustrować czytane przez siebie książki.

Rodzice Jadwigi przyjaźnili się z **Ludwikiem Konarzewskim jr.** (1918-1989) i jego żoną **Joanną** (1926-1991), którzy byli pacjentami ojca. Podczas jednej z wizyt towarzyskich rodziców u Konarzewskich na Buczniku w Istebnej - Andziotówce Jadzia poznała **Ludwika Konarzewskiego sen.** (1885-1954) – malarza, rzeźbiarza i pedagoga, ucznia **Józefa Mehoffera** i **Stanisława Wyspiańskiego**. Postać starszego pana – zesańca politycznego w głąb Rosji z 1914 r. – wywarła na niej duże wrażenie, tak jak i jego obrazy. Dumna pokazywała swoje rysunki Ludwikowi Konarzewskiemu (juniorowi), a nawet brała udział w kilku zajęciach kursu rysunkowego. W pamięci kilkuletniej Jadzi pozostały piękne, kolorowe figurki z wypalanej, barwionej gliny autorstwa **Marii Konarzewskiej-Wszotek** (1924-2011) – siostry Ludwika.

Smykowscy prowadzili dom otwarty.

Mieszkanie przy ul. Głębokiej było miejscem spotkań towarzyskich elit: lekarzy, muzyków, malarzy, również duchownych różnych wyznań. Obszerne ponad 200-metrowe mieszkanie stwarzało ku temu doskonałe warunki. Jadzia jako dziecko, skazane przez chorobę na swego rodzaju „areszt domowy”, stała się baczny obserwatorem. Była świadkiem wielu dyskusji i rozmów dotyczących ważkich tematów. Chłonęła jak gąbka wszystkie obrazy i treści. Gośćmi domu Smykowskich byli m.in.: malarz **Czesław Kurjatto** (1902-1951), który sportretował Elżbietę Smykowską, pisarze: **Zofia Kossak-Szatowska**, **Gustaw Morcinek**, znany kompozytor i organista, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach **Jan Gawlas** (1901-1965), lekarze: wybitny otolaryngolog, członek honorowy Królewskiego Towarzystwa Medycznego w Londynie, więzień KL Sachsenhausen, bezpartyjny poseł na Sejm PRL, prof. **Jan Miodoński** (1902-1963), twórca Śląskiej Szkoły Pediatrii, prof. **Artur Chwalibogowski** (1899-1964).

Ojciec Jadwigi dr **Florian Smykowski** (1907-1986) jest uważany za ojca cieszynskiej laryngologii. Od 1938 r. pracował na Zaolziu jako lekarz. Utworzył Oddział Laryngologiczny, któremu podlegały tereny sięgające miasta Frydek-Mistek. W lutym 1947 r. dr Smykowski uruchomił Oddział Laryngologiczny w Szpitalu Sióstr Elżbietanek w Cieszynie. Później, po jego przemianowaniu na Miejski Szpital Przeciwgruźliczy, przeniósł Oddział



Z rodzicami i starszym bratem Henrykiem przed kościołem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie.



Mama z Jadzią na balkonie kamienicy przy ul. Nádrazni 7.

Laryngologiczny do Szpitala Śląskiego w Cieszynie (1949) i pracował tam jako ordynator do końca 1976 r. Założył także poradnie laryngologiczne w Skoczowie, Ustroniu i Wiśle.

Mama Jadwigi Elżbieta Smykowska – uzdolniona plastycznie i muzycznie – dbała o artystyczną edukację swoich dzieci. Jej plany studiów na ASP pokrzyżował wybuch wojny. Później opieka nad chorą Jadzią i pozostałym rodzeństwem sprawiły, że poświęciła swój czas rodzinie. Echem dawnych pasji było doskonalenie gry na fortepianie pod okiem pianisty prof. Jana Gawłasa. Elżbieta Smykowska przekazywała swoim dzieciom zamiłowanie do piękna, zwiedzając z nimi wystawy w muzeach i galeriach Krakowa i Warszawy. Trójka rodzeństwa uczęszczała do cieszyńskiej szkoły muzycznej. Jadwiga Smykowska

wspomina z wdzięcznością lożę nr 5

w Teatrze Polskim w Cieszynie – wykupioną przez rodziców na cały rok – i wspólne, rodzinne wyjścia na prawie wszystkie wydarzenia teatralne. W pamięci kilkuletniej dziewczynki utrwalił się obraz powojennego Cieszyna z sylwetkami mężczyzn w smokingach, kobiet w wykwintnych kapeluszach i długich rękawiczkach. Miasto zapamiętała jako piękne i nastrojowe miejsce, pozbawione dzisiejszego gwaru, pośpiechu i hałasu. Do dzisiaj wspomina sceny z dzieciństwa, kiedy urządziła z rówieśnikami na ul. Armii Czerwonej tor saneczkowy, zaczynający się na rynku, a kończący nad brzegiem Olzy.

Jako uczennica szkoły podstawowej korzystała z kursu malarstwa i rysunku u **Józefa Klimka** (1918-2006). Zajęcia odbywały się w jego pracowni w Skoczowie bądź w Cieszynie, gdzie obok Jadwigi uczestniczyli w nich **Mariola** i **Wojtek Riess**.

Czternastoletnia dziewczyna musiała wykazać się dużym uporem i siłą charakteru, aby przekonać rodziców, że stan zdrowia nie przeszkodzi jej w nauce w liceum plastycznym. Dopięta swego i w latach 1959-64 uczęszczała do Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Bielsku-Białej w Zamku Sułkowskich. Wybrała specjalizację druk na tkaninie. Rocznik 64 miał wiele indywidualności jak **Michał Kliś**, **Jan Kruczek**, **Igor Mitoraj** (1944-2014). W czasie nauki w liceum mieszkała w bursie Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame.

Po latach stwierdziła, że rygorystycznie przestrzegany regulamin bursy i skromne warunki mieszkaniowe wzmocniły w niej nawyki dyscypliny i pracowitości, porządkując jednocześnie hierarchię wartości. Przed

maturą zmuszona była zmienić adres. Dyrektor szkoły poinformował ją, że mieszkanie w bursie sióstr zakonnych może być przyczyną niedopuszczenia do egzaminu dojrzałości. Zamieszkała u znajomych ojca przy ul. Wyspiańskiego. W 1964 r. Jadwiga została wysoko oceniona przez komisję egzaminacyjną ASP w Krakowie pod przewodnictwem prodziekana **Adama Siemianowicza** (1902-1970). Od razu

przyjęto ją na drugi rok studiów.



Na studiach

To wyróżnienie niósł ze sobą obowiązek zaliczenia wszystkich przedmiotów z I i II roku równocześnie. Studia i kontakty z wybitnymi artystami i przedstawicielami przedwojennej elity intelektualnej kształtowały jej osobowość

i świadomość artystyczną. Mogła korzystać z wiedzy, doświadczenia i talentu takich pedagogów jak prof. **Emil Krcha** (1894-1972), prof. **Hanna Rudzka-Cybisowa** (1897-1988), prof. **Jerzy Nowosielski** (1923-2011), prof. **Maria Rzepińska** (1917-1993), prof. **Adam Siemianowicz** (1902-1970), doc. **Adam Stalony-Dobrzański** (1904-1985), prof. **Mieczysław Wejman** (1912-1997), prof. **Witold Chomicz** (1910-1984).

Dziewiętnastoletnia Jadwiga z pewną nieśmiałością, której towarzyszyła ciekawość, poznawała kolejne pracownie akademii. Z uśmiechem wspomina pierwsze zajęcia z rzeźby aktu męskiego. Inaczej zapamiętała wizytę w klinice przy Kopernika, w której przyglądała się sekcji zwłok i słuchała wykładu o anatomii. Uwielbiała zajęcia w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, na których oglądała wyjęte z teczek grafiki wielkich mistrzów. Projektując grafikę z motywem „głowy wawelskiej” zwróciła się z prośbą o pomoc do prof. **Karola Estreichera** (1906-1984), aby skonsultować treść sentencji, którą chciała użyć w drzeworycie. Do dziś wspomina z sentymentem jego życzliwość. Później dowiedziała się od prof. **Franciszka Bunscha**, że jej drzeworyt z „głową wawelską” został wybrany na prezent dla **Fidela Castro** przebywającego wówczas w Krakowie.

Początkowo wynajmowała kwaterę przy ul. Łobzowskiej, później przy Szopena, co było podyktowane bliskością akademii i pracowni, w których spędzała dużo czasu. Przerwy między zajęciami wykorzystywała na wizyty w kawiarni Literackiej, gdzie oszczędnie rozcieńczyła jedną kawę kilkoma szklankami mleka (nazywała to cudownym rozmnożeniem kawy). Zyskiwała tym samym więcej czasu na wnikliwą obserwację bywalców kawiarni i ich zachowań. Dzięki swojej fotograficznej pamięci kolekcjonowała sceny, które pojawiały się później w jej grafikach. Z ciekawością dziecka zwiedzała karczmy, restauracje i bary krakowskie w poszukiwaniu charakterystycznych postaci i scenek rodzajowych. Innych inspiracji dostarczały jej choroba i emocje, które widziała w oczach ludzi chorych. Spotykała ich w szpitalach, w których się leczyła. Takie pełne bólu i strachu spojrzenie czekającej na operację dziewczyny narysowała w poczekalni kliniki ortopedycznej. Jej twarz pojawiła się później

w dyplomowym drzeworycie Jadwigi Smykowskiej. Fascynował ją także przekaz średniowiecznych grafik z *Biblij Pauperum*. Wiele ważnych spostrzeżeń zawdzięcza również krakowskiej wystawie drzeworytu ludowego, którą zobaczyła w Muzeum Etnograficznym.

Drzeworyty urzekły ją lapidarnością

i siłą wyrazu. To sprawiło, że zaczęła szukać własnego sposobu komunikowania się z widzem. Traktowała każdy swój drzeworyt jako własną wypowiedź na temat człowieka. Korzystając z rady prof. Adama Siemianowicza, Jadwiga Smykowska zaliczyła dwuletni kurs pedagogiczny, czym zwiększyła swoje szanse na znalezienie pracy po studiach. Jego argumenty utwierdziły ją także w podjęciu decyzji o wyborze grafiki jako przedmiotu kierunkowego. Pracownię drzeworytu prowadził prof. **Franciszek Bunsch** (ur. 1926 w Bielsku) syn prof. **Adama Bunscha** (1896-1969). Poznając tajniki zawodu grafika, Jadwiga Smykowska postanowiła uzyskać efekt „koloru” w drzeworycie sztorcowym i wypowiedzieć się tylko w czerni i bieli. Asystentem w pracowni prof. Bunscha był wówczas **Zbigniew Jeżo** (1934-1989), który omawiał z nią metody transpozycji rysunku na „kolor” wykorzystujące odpowiednie odległości, nawarstwienia czy rozedrganie kreski. Tworzyła w tym czasie odbitki na bardzo twardym, umożliwiającym precyzyjne cięcie, włoskim linoleum korkowym.

Jadwiga Smykowska wybrała drzeworyt jako przedmiot kierunkowy także ze względów praktycznych. Drzeworyty odbija się ręcznie, bez użycia prasy, która zniszczyłaby matryce. Mozolny proces powstawania grafik wymaga cierpliwości i precyzji, bez konieczności użycia wielkiej siły. Dlatego nie wiązała swojej graficznej przyszłości z technikami metalowymi, które w procesie nanoszenia farby, wcierania jej w nagrzane i emanujące intensywnym zapachem powierzchnie, mogły zaszkodzić jej zdrowiu. Również proces odbijania grafik w technikach metalowych był dla niej wyzwaniem ponad siły. Niewielkiego wzrostu, szczupła Jadzia była bezradna, stojąc



Pod Twoją obronę, 1977 r., drzeworyt sztorcowy.

I nagroda za grafikę w Międzynarodowym Triennale Drzeworytu „XYLON 8” we Fryburgu, 1979 r.

przed wielkim kotłem prasy

graficznej. Często prosiła o pomoc wysokiego kolegę z roku, dzisiaj wybitnego reżysera teatralnego – Krystiana Lupę. Podczas zajęć w pracowni druku płaskiego także musiała liczyć na pomoc przyjaciół przenoszących jej ciężkie kamienie litograficzne. Technikę miedziorytu i litografii poznawała pod okiem wybitnego grafika prof. Mieczysława Wejmana. Kolejną wybitną postacią, którą wspomina Jadwiga Smykowska, był doc. Adam Stalony-Dobrzański prowadzący pracownię liternictwa. Uwielbiany przez studentów potrafił połączyć familiarną osobowość z profesjonalizmem i wielkim talentem pedagogicznym. Podobnie jak prowadzący pracownię malarstwa prof. Jerzy Nowosielski „posiadał wschodnią, bizantyjską świadomość sztuki jako zaszczytnej służby ikonografa niosącego ziemi obraz i splendor Nieba”. Oprócz pracowni drzeworytu, drugą pracownią dyplomową była dla Jadwigi pracownia projektowania książki, prowadzona przez prof. Witolda Chomicza. Jego asystentem był Janusz Benedyktowicz (1918-2001). Artystyczna przyjaźń z Januszem Benedyktowiczem przetrwała jeszcze długo po studiach. Jadwiga Smykowska do dzisiaj wspomina też wizytę w starym krakowskim mieszkaniu Witolda Chomicza, który zaprosił ją na śniadanie. „Miałam możliwość wejścia w ten stary świat Mieszkanie przypominało muzeum, dwustuletnia porcelanowa zastawa, srebra, meble, wszystko zdawało się przenosić mnie w czasy poprzedniego stulecia”. Takich wydarzeń było więcej. Pewnego dnia, szkicując jedno z podwórek przy ulicy Kanoniczej, Jadwiga spotkała byłą modelkę Józefa Mehoffera (1869-1946). W czasie ostatnich lat studiów mieszkała w krakowskim pólśanatorium



Z ojcem Florianem Smykowskim.

przeciwgruźliczym. Jego lokalizacja ułatwiała jej dotarcie do pracowni graficznych. W pólśanatorium spotkała **Alfreda Biedrawę** (1923-2016), który również znalazł się tam z powodu choroby. Mieszkali tam m.in. studenci innych uczelni krakowskich, także obcokrajowcy. To stwarzało okazję do poznawania innych kultur i ludzi z różnych stron świata. Jadwiga mieszkała w pokoju z dziewczyną z Mongolii – **Tują Samdan**, studentką Akademii Górniczo-Hutniczej, która była zagorzałą komunistką. Zaprzyjaźniła się ze studentem z Tanzanii, który towarzyszył jej podczas spacerów po nocnym Krakowie. Jadwiga Smykowska dwukrotnie przerywała studia. Skorzystała z urlopu zdrowotnego – po raz pierwszy w wyniku zapalenia szpiku kostnego, spowodowanego urazem kolana i ponownie – zmuszona do poddania się operacji stóp.

Po obronie dyplomu z wyróżnieniem na krakowskiej ASP w maju 1971 r. wyjechała do Katowic. 24 listopada 1971 r. została przyjęta do Okręgu Katowickiego i Oddziału Bielskiego Związku Polskich Artystów Plastyków. W tym czasie przewodniczącym związku był **Artur Starczewski** (1935-2010). W 1972 r. rozpoczęła pracę pedagogiczną w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Grafiki w Katowicach. Prowadziła zajęcia w pracowni drzeworytu i linorytu, później od 1973 wspólnie z **Wojciechem Krzywobłotkim**. W latach 1974-1980 prowadziła pracownię druku wypukłego w cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego. Wspólnie z **Arturem Starczewskim**, **Zygmuntem Lisem** (1931-2014) i **Andrzejem Polem** zajmowała się także

doborem artystów tworzących w przyszłości kadre Instytutu Sztuki.

W 1978 r. na zaproszenie przyjaciół wyjechała do Australii. Poznany w Adelajdzie artysta – **Stanisław Ostoja-Kotkowski** (1922-1994) pomógł jej w przedłużeniu pobytu do kilku miesięcy. Korzystając z turystycznych atrakcji, zwiedziła Australię centralną. Poznała kulturę Aborygenów i ich świętą górę Ayers Rock/Uluru. Oglądała pokazy rodeo. Wszystkie przeżycia i obrazy trafiały do jej szkicownika, aby później znaleźć swoje miejsce w nowych drzeworytach. Zanotowane wówczas wrażenia wzrokowe, emocje i odbierany wszystkimi zmysłami, intensywny koloryt tego kontynentu pozostał w jej pamięci do dzisiaj. Zaproponowano jej prowadzenie pracowni druku wypukłego w Adelaide College of the Arts. Odmówiła.

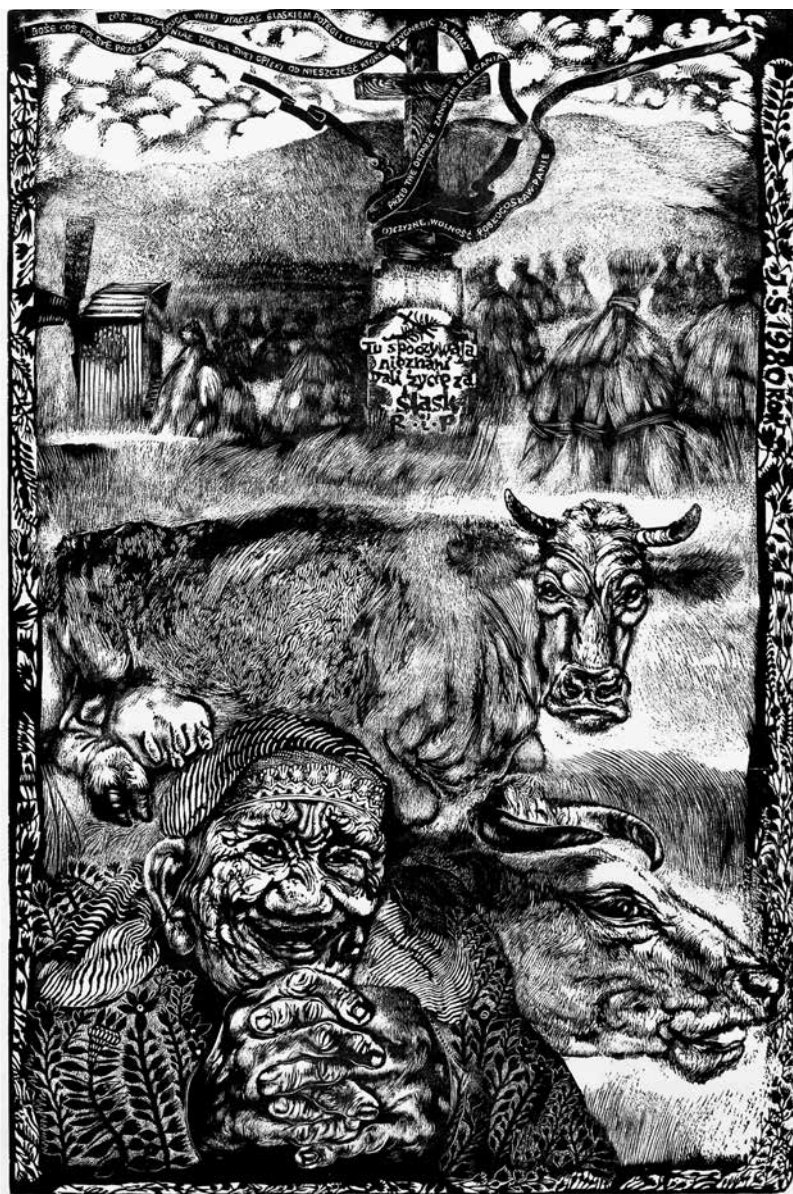
Nie chciała mieszkać poza Cieszynem.

Wróciła do kraju tuż po wyborze kardynała **Karola Wojtyły** na papieża. Niedługo potem poznała swojego przyszłego męża **Stanisława Cieślara** (1950-2000). Po zakończeniu pracy pedagogicznej mogła bez reszty oddać się twórczości. Swoją karierę graficzną zaczynała od drzeworytu wzdłużnego, aby później skupić się na drzeworycie sztorcowym. Pierwsze matryce do drzeworytu wzdłużnego i sztorcowego sfinansowali jej rodzice. Były wykonane przez stolarza z Istebnej, który robił matryce **Janowi Wałachowi** (1884-1979).

Gdy podjęła decyzję o pracy w technice drzeworytu sztorcowego, nieodzownym wsparciem był dla niej mąż – Stasiu (tak zwracali się do niego najbliżsi i przyjaciele). Wspólnie



W salonie domu rodzinnego. Od lewej: mąż Stanisław Cieślak, babcia Anna Tomecka, mama Elżbieta Smykowska, Jadwiga Smykowska.



Boże, coś Polskę, 1980 r., drzeworyt sztorcowy.

zdobyli dwudziestoletnie forszyty z drewna gruszy, które nadawały się do produkcji klocków. Tak wyschnięte drewno dawało gwarancję, że wykonane z niego matryce nie pękną. Stanisław Cieślar pod okiem lutnika z Ustronia Ferdynanda Suchego zaczął samodzielnie robić matryce do drzeworytu sztorcowego. Powstałe prace, w tym największe o wymiarach 40 x 60 cm wzbudzały uznanie grafików – tej wielkości drzeworyty sztorcowe są rzadkością. Grafiki odbijane były na czerpanej bibule japońskiej. Ten niezwykle trwały, cienki papier musiał posiadać określone parametry, aby wytrzymać długotrwały proces ręcznego odbijania. Jadwiga wspólnie z mężem mozolnie przygotowywała całe zestawy grafik na liczne wystawy w kraju i zagranicą. Niekiedy w sytuacjach awaryjnych, spowodowanych presją czasu, w procesie odbijania drzeworytów uczestniczyli przyjaciele np. Jan Boruta czy Marian Dembiniok (obecnie dyrektor Muzeum Śląska Cieszyńskiego). Inspiracji do powstałych w tym czasie grafik dostarczało życie. Przyroda, podróże, wydarzenia społeczne, spotkania rodzinne, wspólne biesiady, plotki to wszystko stanowiło treść – substancję, której kształt nadawała artystka.

Filarem był zawsze człowiek,

jego emocje, przeżycia, gesty. Mniej znaną dziedziną twórczości Jadwigi Smykowskiej jest płaskorzeźba, którą artystka rozumie jako narrację, opowiadanie. Ma inną niż drzeworyty genezę. Używa innego języka emocjonalnego. Powstaje instynktownie, niekiedy rzeźbiona bezpośrednio z modelu, kiedy indziej „ze słuchu”, pod wpływem emocji. Jej ekspresję podkreślają użyte środki wyrazu, nierzadko ograniczone fizycznymi właściwościami drewna.

Większość płaskorzeźb Jadwigi Smykowskiej umiejętnie balansuje, wychodząc swoim rozmiarem poza kameralność, ale nie dochodząc do monumentalności. Jedną z nich – płaskorzeźba z drewna „Chrzest Chrystusa” znajduje się w części otłarzewej kościoła ewangelickiego w Puńcowie. Powstała w 1990 r. Płaskorzeźbę zamówił, w porozumieniu z radą parafialną i proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie ks. Janem Melcerem, architekt Edward Kisiel – autor projektu kościoła i wystroju jego wnętrza. Innej typu płaskorzeźbę – portret Zofii Kossak-Szczuckiej odlany w brązie Jadwiga Smykowska wykonała na zlecenie gminy Brenna. Płaskorzeźba znajduje się na zaprojektowanym przez Jadwigę Smykowską pomniku z okazji 25 rocznicy śmierci pisarki. Pomnik stoi w parku okalającym Dwór Kossaków w Górkach Wielkich.

Chrzest Chrystusa, 1990 r.
149 x 167 x 7 cm,
płaskorzeźba w drewnie
lipowym.





Plotka, 96 x 151 x 5 cm., płaskorzeźba w drewnie lipowym.



Portret Zofii Kossak-Szczuckiej,
Górki Wielkie, 1993 r., płaskorzeźba, brąz.



Plener w Lanckoronie, 1986 r. Fot Bogdan Ziarko. Z mężem Stanisławem, 1990 r.

Jadwiga Smykowska żyje w mieście, które kocha, w Cieszynie. Niezmiennie imponuje witalnością i optymizmem, obdarowując nimi swoich przyjaciół. Jest laureatką najwyższej światowej nagrody Międzynarodowego Stowarzyszenia Drzeworytników XYLON w Szwajcarii (8 edycja, 1979) za tryptyk „Pod Twoją obronę”. Została uhonorowana wieloma nagrodami i wystawami w kraju i zagranicą. Jej prace wzbogaciły kolekcje muzeów i galerii oraz zbiory prywatne w Polsce, Europie i na świecie.

Zdjęcia z albumu rodzinnego Jadwigi Smykowskiej.